Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 211 | Lwów, piątek 15 września 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Lex Kot

—o—

Gdy w ubiegłym roku doszły do wiadomości publicznej pierwsze wzmianki o zamierzonej nowej ustawie o szkołach akademickich, odrazu ustawa ta w szerokich kołach społeczeństwa otrzymała nazwę: „Lex Kot". Nie było najmniejszych wątpliwości co do motywów i celu tej ustawy. Odrazu zrozumiano ją powszechnie jako nieuchronną **konsekwencję Brześcia.**

Że ministerstwo reform szkolnych poczuło tak silną potrzebę otrzymania przywileju zwijania katedr uniwersyteckich wedle własnego uznania, to było zgoła niedwuznaczne. Nikt nie wątpił, że nastąpi **odpowiedź na protest brzeski profesorów**, że pierwszą „niepotrzebną" katedrą od której zaczną się „oszczędności" w szkołach wyższych, okaże się **katedra prof. Stanisława Kota.**

Zaoponował wtedy przeciw tej prognozie pewien równie naiwny, jak poczciwy z kościami i bezinteresowny entuzjasta sanacji:

— Ależ to niemożliwe! Żeby całą ustawę robiono przeciw jednemu człowiekowi, to nie do pomyślenia! Nie na to się zmienia do gruntu ustrój szkół wyższych, aby się pozbyć profesora Kota! Nie! Ta nazwa „lex Kot" nie ma sensu! Żeby katedra historji kultury miała kiedykolwiek zostać zniesiona na najstarszym uniwersytecie polskim, to przypuszczenie nie jest niczem innem, jak złośliwością.

Odpowiedziano wówczas owemu oburzonemu pro-rządowcowi:

— Oczywiście, przy okazji usunie się także kilku innych nie-sanatorów, czemużby nie? Ale zobaczy pan bardzo rychło, czy „vox populi" mylił się, nazywając tę ustawę lex Kot"...

Dziś ów poczciwy pro-rządowiec jest wprost zrozpaczony, ale jeszcze nie wierzy:

— Wszak to tylko zapytanie do rady wydziałowej! Nie, do tego przecie nie przyjdzie! Nie do pomyślenia! Zobaczycie panowie!

Zobaczymy — i to niebawem.

Miara słabości

—o—

W tyranjach wszystkich czasów i krajów była zawsze i jest niezmiennie wydatność pracy cenzury dokładną miarą słabości rządu. Miara ta funkcjonuje z precyzją termometru.

Silny rząd nie boi się opinji publicznej, nie lęka się prawdy.

Im słabszy rząd, tem większy jego strach.

Dlatego gnębienie wolności prasy zawsze w historji świata zwiastowało zbliżający się upadek tyrana.

Można było przybierać bardzo zuchowate pozory — ale konfiskaty zdradzały słabość.

Tak było z Metternichem, tak było z caratem rosyjskim.

Z buńczucznych konfiskat zawsze i wszędzie przeglądał blady strach przed nieuchronnym upadkiem.

Bliskie zmiany w rządzie

Notowane już przez nas pogłoski, że w końcu września po powrocie p. Piłsudskiego z Zaleszczyk nastąpią zmiany w rządzie, powtarzają się coraz częściej w kołach sanacyjnych. Utrzymują przytem, że zmiany te dotyczyć będą przedewszystkiem stanowisk obsadzonych przez b. premjera Prystora, co zostało już rozpoczęte ustąpieniem pp. wiceministrów Gallota i Rożnowskiego. W takim razie rekonstrukcja objęłaby w pierwszym rzędzie teki ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego, oraz opieki społecznej gen. Hubickiego.

Zamieranie życia gospodarczego

Burżuazyjni ekonomiści ciągle narzekają, że u nas brak kapitalizacji wewnętrznej, ponieważ ludzie nie oszczędzają. To prawda, gdyż niema dziś takiego zawodu, który obok utrzymania dałby też możność robienia oszczędności. Dziś ludzie są szczęśliwi, jeżeli mogą wyżyć — o przysłowiowem odkładaniu na czarną godzinę nawet nie marzą.

W ten sposób dzieje się, że w Polsce brak kapitałów nawet w tych szczupłych rozmiarach, w jakich obraca się nasz przemysł i handel. Kapitały zagraniczne nie przybywają, domowe nie gromadzą się — stąd owa znana ciasnota gotówkowa, której wyrazem są choćby wykazy Banku Polskiego z jego — nawet na nasze stosunki — skromnym obiegiem banknotów.

W jakich rozmiarach zmniejsza się nawet ta dawniej w pewnych granicach trzymająca się kapitalizacja, wykazują bilanse banków akcyjnych w Polsce, tworzące związek banków, do którego należą tylko te banki, których kapitał akcyjny wynosi najmniej miljon zł. Jednem słowem — bilanse na 1 sierpnia br. obejmują zaledwie jedną trzecią kapitałów, jakie wykazywały na 1 sierpnia 1931. W szczególności zmniejszenie to wygląda tak:

	1 sierpnia 1931	1 sierpnia 1933
gotówka	96 milj.	35.5 milj.
waluty zagraniczne	29 „	10 „
papiery wartościowe	110 „	93 „
skup weksli	851 „	369 „
rachunki bieżące	930 „	448 „
wkłady terminowe	885 „	411 „
redyskonto weksli	314 „	180 „

Są to wszystko w lwiej części kapitały obce, które przychodzą do banków jako wkładki, banki zaś niemi operują. Rozumie się, że banki posiadają pod różnemi nazwami i własne kapitały, które z reguły stanowią drobny odsetek kapitałów operacyjnych. W związku z zmniejszaniem się wkładek zmniejszają się i kapitały własne, częścią przez redukcję kapitału akcyjnego, częścią przez zmniejszanie się rezerw. To zmniejszanie się kapitałów własnych wygląda w następujący sposób:

	1 sierpnia 1931	1 sierpnia 1933
kapitały zakładowe i rezerwy	330 milj.	280 milj.

Uderza szczególnie zmniejszenie się pozycji rachunków bieżących i wkładów terminowych z łącznie 1815 na 859 miljonów — w tych bowiem pozycjach mieszczą się główne oszczędności zanoszone do banków. Rzecz oczywista, że ze zmniejszeniem się wkładek muszą zmniejszać się pożyczki różnego rodzaju: wekslowe, hipoteczne, terminowe itd. Mamy pod tym względem wymowną cyfrę: wszystkie pożyczki hipoteczne wszystkich banków wynosiły 144 miljony — czy może wobec tego być mowa o jakimś poważniejszym ruchu budowlanym?

Te cyfry są najwymowniejszą ilustracją naszej mizerji gospodarczej. Własnych kapitałów nie mamy, obce nie przychodzą — skądże więc alimentować ruch przemysłowy, który u nas więcej jeszcze niż gdzieindziej skazany jest na pracowanie pożyczonemi kapitałami? W dodatku ilość, jakość i rozdział podatków jest tego rodzaju, że przemysłowiec musi przedewszystkiem myśleć o nich, a w drugim dopiero rzędzie o inwestycjach czy nawet o utrzymaniu ruchu w swem przedsiębiorstwie.

Niema pieniędzy, niema życia gospodarczego. Naturalnem tego następstwem jest wzrastające bezrobocie — wskutek ciągłych redukcji, jest dążenie do zmniejszania zarobków, aby „zaoszczędzony" w ten sposób kapitał obrócić na rozszerzenie przedsiębiorstwa czy choćby spłatę długów. Ostatecznie smutnym faktem jest, że nietylko fabryki ale i banki stały się cmentarzyskami, na których uprawia się w najlepszym razie grajzlerskie interesy. Kapitalizm dochodzi do absurdu.

Biała plama

—o—

Nasz wczorajszy artykuł wstępny został skonfiskowany za analizę projektu „elitowego". Jakim artykułem nowego kodeksu karnego sąd tę konfiskatę umotywuje, nie domyślamy się, ale dowiemy się za kilka dni.

Skonfiskowany kryzys

—o—

Starostwo w Nowym Sączu skonfiskowało w komitecie PPS pięćdziesiąt sztuk afisza ilustrowanego pod tytułem **„Obraz świata dzisiejszego"**.

Afisz ten, wykonany techniką wielobarwną, wykazywał bezsens gospodarki kapitalistycznej i wskazywał na socjalizm, jako na jedyną drogę wyjścia z kryzysu.

W całej Polsce afisz ten wywieszano swobodnie, dopiero w Nowym Sączu uległ on konfiskacie.

Skonfiskowano afisz o kryzysie. Kryzysu samego — jak dotychczas — nie skonfiskowano.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Szkoła deprawacji

Między socjalizmem a komunizmem zachodzą poważne różnice w poglądach na taktykę i metody ruchu robotniczego. Ale nie te różnice tworzą przepaść między jednym a drugim kierunkiem. Przepaść nieprzebytą wytwarza sposób **agitacji i propagandy komunistycznej**. Podczas gdy socjalizm uświadamia robotników przy pomocy **prawdy** — socjalizm uczy ludzkość prawdy, — to komunizm przeciwnie operuje systematycznie **kłamstwem** i już przez to samo sprzeniewierza się podstawowej zasadzie socjalizmu. Kłamstwa komunistyczne deprawują do gruntu klasę robotniczą, zwłaszcza tam, gdzie niema wolności prasy, i są skrzętnie naśladowane przez **faszyzm**, bratanka komunizmu.

Wobec tego huraganu kłamstw, sypiących się na **socjalizm ze strony** komunizmu i faszyzmu, socjalizm niekiedy traci równowagę i nie może sprostać przeciwnikom w **takiej** walce. Czy to przynosi ujmę socjalizmowi? Bynajmniej: kto wierzy w ostateczne zwycięstwo prawdy, ten musi być przygotowany na klęski i porażki, poprzedzające to zwycięstwo.

A teraz fakty, dotyczące samej tylko Polski.

Komunizm, jak wiadomo, prowadzi politykę dwutorową. Rząd sowiecki zawiera traktaty i przymierza z każdem państwem, bez względu na jego system rządów, o ile spodziewa się korzyści dla siebie, najchętniej czyni to z państwami faszystowskiemi. Ale Komintern Międzynarodówka Komunistyczna, kierowana przez tenże Rząd sowiecki, prowadzi krecią robotę przeciw tym samym państwom, z któremi rząd sowiecki żyje w zgodzie i pokoju. O tej podwójnej buchalterji sowieckiej, znanej oddawna, nie będziemy się tu rozwodzić. Chodzi nam tylko o „efekty" rej „rewolucyjnej" polityki.

A efekt jest taki, że podczas gdy najmłodszy piłsudczyk Karol **Radek** propaguje zbliżenie Polski z Rosją, to tygodnik Kominternu, wychodzący w Bazylei, w każdym swym numerze zieje ogniem i siarką przeciw Polsce.

Karol **Radek** w tym oto tygodniku referuje objektywnie o stosunkach polsko - gdańskich, o tem, że ostatni układ z Gdańskiem ponawia prawa mniejszości polskiej w Gdańsku, m. in. prowadzenie szkół polskich. Ale w innem miejscu **tegoż tygodnika** znajdziemy odezwę komunistyczną, przeznaczoną dla Gdańska. Gdyni, Prus Wschodnich i Pomorza, w której z powodu tegoż układu polsko - gdańskiego pisze się o „pijawkach z Warszawy", o zaprzedaniu Gdańska imperjalizmowi polskiemu. W jeszcze innem miejscu **tegoż tygodnika** można czytać napaści na senat gdański za to, że uznał prawa Polski do Gdańska, jako dostępu do morza, że hitlerowski senat „zdradził" Gdańsk, że tylko komuniści bronią Gdańska przed niewolą polską...

Komuniści oskarżają **hitlerowców** o... zdradę narodową, o zdradę niemczyzny! Hitlerowcy w stalinowskiej potędze! **Rauschninga** a „pod stienku" za zdradę Trzeciej Rzeszy dokonaną przecież na rozkaz **Hitlera!**

Podczas gdy hitlerowców komuniści licytują w hitleryzmie, to socjalistów jak zwykle oskarżają o faszyzm. Socjaliści polscy — pisze tenże dostojny organ **bazylejski** — robią nagle z Polski faszystowskiej „podporę demokracji", „nosiciela humanitaryzmu" i innych dobrodziejstw, wszystko po to, by od wrócić uwagę mas od walki rewolucyjnej przeciw własnej burżuazji w kraju własnym.

Robotnicy polscy wiedzą już teraz, że P. P. S. uważa Polskę „sanacyjną" za „podporę demokracji" i „nosiciela humanitaryzmu".

Ale to jeszcze nic. Robotnicy polscy mogą się dowiedzieć — wciąż z tego samego organu bazylejskiego — że burżuazja polska usiłuje **przy pomocy polskich socjalistów(!)** pozyskać proletarjat, jako sojusznika nazewnątrz, do jednolitego frontu narodowego.

Dalej robotnicy polscy mogą się dowiedzieć, że wszystkie większe strajki ostatnich czasów w Polsce to — dzieło komunistów: strajki w zagłębiach węglowych, strajk w przemyśle włókienniczym.

„We wszystkich tych bohaterskich walkach proletarjatu — czytamy dosłownie w nieocenionym or ganie bazylejskim — **pod wodzą partji komunistycznej(!!)** robotnicy i chłopi, jakoteż pracujące warstwy średnie po gorzkich doświadczeniach demaskują fałszywych faszystowskich i socjalfaszystowskich przywódców i przepędzają zdrajców ze swych szeregów".

Słyszycie, włókniarze łódzcy? Moskwa, drogą na Bazyleję, powiada v am, że to ona kierowała waszą walką, żeście przepędzali... socjalistów, a nie **komunistów!**

Tą samą drogą można się dowiedzieć, że w Polsce władze zmuszają młodzież do wstępowania do faszystowskich organizacji „Strzelec" i... TUR., którym kierują **oficerowie armji!**

Dobrze, uczciwie uświadamiają was komuniści, nieprawdaż, robotnicy polscy?

Komunizm wyrządza wśród klasy robotniczej straszliwe spustoszenie moralne. Obowiązkiem samych robotników jest walczyć z wpływami komunistycznemi i pokonać je.

(jmb.).

Czy kara śmierci
działa odstraszająco?

W ciągu ostatnich tygodni wydano w Niemczech tyle wyroków śmierci i tyle wyroków takich wykonano, że stały się one chlebem powszednim i pewne pisma podają o nich zaledwie kilkuwierszowe wzmianki.

W Dusseldorfie skazano w ostatnich dniach na śmierć dziewięć osób, a w Królewcu dwie osoby. W tych 11 wypadkach, jak zresztą we wszystkich innych wyrokach, skazujących na śmierć, chodzi o osoby, **których całą winą było należenie do lewicowych partyj.** Dotychczasowe doświadczenie nie pozwala łudzić się, że wyroki te nie zostaną wykonane, gdyż we wszystkich wypadkach skazania na śmierć nie tyle chodzi o usunięcie ze społeczeństwa „szkodliwej" jednostki, ile o odstraszający przykład.

Opinja co do kary śmierci nigdy nie była uzgodniona. Zawsze byli zwolennicy kary śmierci, którzy namiętnie ją bronili, i przeciwnicy, którzy nie mniej namiętnie ją zwalczali.

Klasyczna debata nad zagadnieniem kary śmierci toczyła się w parlamencie Związku Północnych Niemiec w lutym 1870 roku. Pomiędzy przeciwnikami kary śmierci znaleźli się nietylko socjaliści **Haseneleer** i **Schweitzer**, ale także znakomici przedstawiciele ówczesnego mieszczaństwa **Benningsen, Lasker, Edward Simson, Eugenjusz Richter**, ekonomista von **Thünen** i historyk **Sybel.**

Przytoczymy tu wyjątek z przemówienia posła **Schwarze'go**, którego wywody jeszcze dzisiaj po 60 zgórą latach nie straciły na aktualności.

— Jest rzeczą dowiedzioną — mówił Schwarze — że przestępcy nie znają lęku przed karą śmierci. Wybitny prawnik francuski **bardzo słusznie** kiedyś powiedział: Kto popełnia przestępstwo, ten jest przekonany, że ono nigdy nie zostanie wykryte. Kto został pochwycony i osadzony w więzieniu, ten nie wierzy, że zostanie skazany, a kto już został skazany, ten święcie wierzy, że zostanie ułaskawiony. Groźba kary w żadnem z wymienionych stadjów nie spełniła swego zadania. Czy sądzicie panowie, że którykolwiek spadkobierca otrułby tego, po którym dziedziczy, gdyby miał pewność, że czeka go dożywotnie więzienie? Czy przypuszczacie panowie, że znalazłby się taki grabieżca, któryby nie wyobrażał sobie, że będzie mógł spokojnie spożywać owoce swojej grabieży. Powiedzcie mu, że czeka go dożywotnie więzienie, a zpewnością nie wykona swego zamiaru... Chciałbym panom z własnej praktyki przytoczyć wypadek — zakończył Schwarze swe przemówienie — kiedy pewien morderca na zwróconą przezemnie uwagę, że przecież niedawno inny morderca został pochwycony, skzany na śmierć i stracony oraz, że wypadek ten powinien go był ostrzec przed popełnieniem zbrodni—odpowiedział: „Przecież nie przypuszczałem, że ja to tak głupio zrobię, jak on".

**

Jest szereg krajów, w których kara śmierci została zniesiona. Czy kraje te wykazują większą liczbę morderstw, aniżeli kraje, gdzie kara śmierci jest stosowana? Odpowiada na to statystyka.

W Holandji kara śmierci została zniesiona w roku 1870, ale już począwszy od 1861 r. ani jeden wyrok śmierci nie został wykonany. W kraju od przeszło 70 lat nie stosującym kary śmierci statystyka skazanych za morderstwo wygląda jak następuje:

lata	przeciętnie rocznie	na 10 tys. mieszk.
1849 — 1870	3	0.10
1871 — 1880	3	0.08
1881 — 1890	5	0.12
1891 — 1900	7	0.145
1901 — 1910	7	0.137
1911 — 1920	8	0.142
1921 — 1925	5	0.068
1926	3	0.040

Ta statystyka potwierdzona zresztą przez statystykę Szwecji, Norwegji, Szwajcarji i Austrji, dowodzi, że zniesienie kary śmierci wcale nie wpływa na wzrost liczby morderstw i że po zniesieniu kary śmierci nie morduje się więcej ludzi, niż przed zniesieniem.

MAŁY FELJETON

Rotszyld

Z Frankiem kolegowaliśmy w szkole. Z Frankiem służyliśmy w wojsku. Franek należy do naszej paczki.

Z każdym z nas rozmaicie w ciągu lat bywało. Było się na wozie i było się pod wozem. Frankowi również raz lepiej, raz gorzej się powodziło, ale bez względu na chwilową konjunkturę Franek zawsze chodził bez grosza przy duszy i stale pożyczał. Miał wśród paczki naszej przydomek pętaka, o czem wiedział i o co wcale ani się obrażał, ani gniewał. Obecnie Franek pracuje w jakimś urzędzie w X czy XI stopniu służbowym.

W niedzielę spotkałem Franka w parku. Mina zadzierżysta, kapelusz zawadjacko nasunięty na bakier, wąs do góry à la Wilhelm II, cała postać wyraża dumę, pewność i zaufanie.

— Jak się masz Franku?

Franek spojrzał na mnie zgóry.

— Nie jestem dla ciebie żadnym Frankiem. Dobrze, żeś nie powiedział „pętaku".

— A bo co się stało? Na loterji wygrałeś?

— Rotszyld jestem.

— ? ? ?

— Czegoś oczy wybałuszył? Nie wiesz, kto był Rotszyld?

— Wiem. Żyd.

— Nie o to chodzi. Pieniądze mocarstwom pożyczał.

— Więc co z tego?

Franek zgóry spojrzał na mnie, wydął wargi i dodał:

— Ja też. Sto osiemdziesiąt złotych pożyczyłem Rzeczypospolitej Polskiej. Dobrowolnie.

Przypomniałem sobie, że na wiosnę Franek pożyczył u mnie 20 złotych, których mi dotychczas nie oddał.

— Słuchaj, Rotszyldzie, a możebyś mi zwrócił 20 złotych, które ci koło Wielkiejnocy pożyczyłem.

— To się nie da zrobić — odparł Franek-Rotszyld. Po chwili zaś dodał:

— Możebym nawet tobie oddał, ale ludzie dowiedzą się, że płacę, to nie będę miał chwili spokoju. Już chyba lepiej ci nie zwrócę.

— To pożycz mi z dziesięć złotych. Pożyczyłeś Państwu 180 zł., to i mnie pożycz 10 złotych.

Franek chwilę się zastanawiał, poczem zdecydowanie odparł:

— Nie!

— Dlaczego?

— Boję się, że zaliczysz to na dług. Nie pożyczę. Zresztą takich drobnych tranzakcyj nie załatwiam. Ja pożyczam tylko mocarstwom.

Franek wykręcił się na pięcie i zadarłszy głowę poszedł.

Wieczorem przysłał do mnie człowieka z liścikiem. Prosił o pożyczenie 5 złotych.

Dałem. No bo jakże można Rotszyldowi odmówić 5 złotych?

ULTIMUS.

Proces o zajścia w Łapanowie

16 OSÓB STANIE PRZED SĄDEM KARNYM

„Piast" donosi: Szerokiem echem odbiły się po kraju wypadki, jakie miały miejsce w związku ze zwołaniem wiecu ludowego do Łapanowa w dniu 5 czerwca 1932 roku. Gdy masy ludu zdążały do Łapanowa, doszło do krwawych zajść z policją, w czasie których 6 włościan zostało zabitych, a kilkudziesięciu ciężko i lżej rannych od kul karabinowych. Z powodu tych zajść aresztowano wówczas około 60 osób i odstawiono ich do więzień sądu okręgowego w Krakowie. Wkrótce wypuszczono z aresztów około 40 włościan a około 20 pozostawało przez kilka miesięcy w areszcie śledczym, z którego ich następnie zwolniono. Śledztwo trwało przeszło rok. Obecnie prokuratura doręczyła akt oskarżenia 16 włościanom z Łapanowa i okolicy, oskarżając ich o zbrodnię gwałtu publicznego z paragrafu 81 dawnego austrjackiego kodeksu karnego. Śledztwo przeciwko przeszło 40 osobom zostało umorzone dla braku podstaw do oskarżenia.

Proces o krwawe zajścia pod Łapanowem znajdzie się obecnie na wokandzie sądu w listopadzie lub grudniu br. i potrwa prawdopodobnie kilka tygodni. Wedle aktu oskarżenia ma zostać przesłuchanych kilkudziesięciu świadków, przeważnie ze strony policji, obrońcy zaś wnieśli podanie, domagając się przesłuchania około 200 świadków odwodowych.

Przed paru dniami bawiło w tej sprawie w Krakowie kilku obrońców z Warszawy z adwokatem dr. Kiernikiem na czele, celem przygotowania materjału obrończego.

„Ulgi" dla drobnych rolników

Jeszcze w ubiegłym roku, 7 marca 1932 uchwaloną została ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym. Ustawa ta zezwala na tymczasowe wstrzymanie przymusowej licytacji gospodarstwa rolnego na okres jednego roku gospodarczego. W wielu wypadkach, pozwala to drobnym rolnikom uratować swe gospodarstwa przed zagładą.

Jakże ta ustawa jest stosowaną?

Niejaka p. Zofja Winschowa, przebywająca w Warszawie, rozparcelowała grunty w Olszynach w powiecie brzeskim chłopom z Olszyn i Sukmania. Nie byli oni w stanie spłacić w całości ceny kupna, zostali zaskarżeni i doszło do licytacji.

W ustawowym terminie chłopi złożyli w sądzie grodzkim w Wojniczu wnioski o **wstrzymanie licytacji na okres jednego roku.**

Uchwałami z dnia 2 sierpnia br. sąd postanowił **odmówić tym wnioskom.**

Motywy postanowienia sądowego zasługują na szczególną uwagę. Oto twierdzi sąd, że przepisy ustawy z dnia 7 marca 1932 w międzyczasie **utraciły moc prawną** wskutek wejścia w życie ustawy z dnia 28 marca 1933 o utworzeniu Urzędów Rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Konia z rzędem (a raczej: limuzynę!) temu, **kto coś podobnego w ustawie z dnia 28 marca 1933 odnajdzie!**

Nie odnajdzie i odnaleźć nie może, bo inne wierzytelności objęte są ustawą z dnia 7 marca 1932, a inne ustawą z dnia 28 marca 1932. Ta druga nie pozwala rozłożyć na raty 7-letnie np. długów zaciągniętych w komunalnych Kasach Oszczędności, natomiast ustawa z dnia 7 marca 1932 nie uchylona do tej pory, daje przy tych długach przez odroczenie terminu licytacji, zwłokę przynajmniej jednoroczną.

Nie na tem koniec, bo sąd w Wojniczu podaje, jako przyczynę odmowy także to, iż dłużnicy od dnia 1 kwietnia 1933 zalegają z zapłatą odsetek od kapitału dłużej niż 3 miesiące.

Tu sobie sąd pomylił dwie ustawy: z dnia 7 marca 1932 o ulgach w egzekucji sądowej i z dnia 29 marca 1933 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminu spłaty wierzytelności hipotecznych!

Jednem słowem, **w jednem postanowieniu aż dwie grube pomyłki.** No ale mylić się jest rzeczą ludzką. Są **przecież wyższe instancje sądowe, które pomyłki prostują.**

Tak, lecz gdy pokrzywdzeni wnieśli zażalenia przeciw niesłusznemu postanowieniu sądu, sąd grodzki w Wojniczu dnia 2 bm. uznał, że w myśl art. 19 ustawy z dnia 7 marca 1932 **niema wogóle rekursu dla dłużnika od uchwały odmownej — i zażalenia odrzucił.**

Tu więc naraz ustawa z dnia 7 marca 1932 r. **zmartwychwstała**, chociaż jeszcze przed miesiącem ten sam sąd twierdził, że została ona uchylona i nie obowiązuje!

Wszystko to razem jest **bardzo a bardzo... dziwne...**

Pod nakazem i groźbą

JAK BB UTRZYMUJE SWOJE DZIENNIKI

Prasa „sanacyjna" na Pomorzu nie cieszy się poczytnością z wielu przyczyn. Ponieważ jednak trzeba jakoś podratować byt swych organów, BB wziął się na sposób. Z biur zarządów poszło do poszczególnych kół zarządzenie, iż każdy członek partji musi abonować pismo sanacyjne.

Sekretarjat BBWR w Grudziądzu rozesłał nakaz treści następującej:

„Mocą zarządzenia rady wojewódzkiej BBWR każdy członek naszej organizacji zobowiązany jest abonować „Dziennik Grudziądzki". Cena prenumeraty miesięcznie 2'50 zł.; dla najniższych szczebli, na wniosek skierowany do zarządu koła — 1'80 zł.

Panowie prezesi przygotują do dnia 5 bm. listę nie abonujących celem przedłożenia jej radzie wojewódzkiej.

Panowie prezesi dopilnują powyższego zarządzenia pod osobistą odpowiedzialnością.

Kierownik sekretarjatu BBWR:
(pieczęć) **Gańcza".**

W ten sam sposób postarano się również o prenumeratorów dla „Dnia Pomorskiego":

„Stosownie do dyspozycyj, wydanych na ostatniej odprawie sekretarzy BBWR w Toruniu, proszę W. P. o odwrotne podanie delegata pańskiego do propagandy prasowej na terenie działalności Koła...

W. P. Prezes zwoła natychmiast zebranie Koła, na którem zostanie zebrany abonament przy pomocy nadesłanych W. P. czeków prenumeraty. 10 procent zainkasowanej kwoty za prenumeratę, tj. 25 groszy od 2'50 zł. zatrzymuje W. P. na koszty administracyjne; resztę przekaże blank. PKO na konto wydawnictwa „Dnia Pomorskiego" nr. 160.315. Spis prenumeratorów wraz z odcinkami bloczków prenumeraty prosimy przesłać pod adresem kpt. Pietruskiego, redaktora „Dnia Pomorskiego", najdalej do 28 każdego miesiąca.

Ponieważ akcja propagandy prasowej ma być dowodem sprawności organizacyjnej, proszę W. Pana o jak najenergiczniejsze kroki, aby wszyscy członkowie byli bezwarunkowo prenumeratorami naszej gazety, a o ile W. P. napotka się u swych członków na bierny opór, ewentualnie na niechęć, proszę o nadesłanie mi spisu malkontentów.

Na tem zebraniu oświadczy W. Pan, że kategorycznym rozkazem Prezesa Rady BBWR jest zasada, że każdy członek Bloku na terenie miejskim musi być bezwarunkowo prenumeratorem „Dnia Pomorskiego". **Sekretarjat wojewódzki nie będzie robił najmniejszego kroku w jakichkolwiek interwencjach, o ile dany członek Bloku nie wykaże się, że jest stałym prenumeratorem prasy prorządowej.** Zupełnie już niedopuszczalnem jest, aby członek BBWR był prenumeratorem prasy opozycyjnej. Jedynie zupełne bezrobocie może być wytłumaczeniem niepopierania prasy rządowej.

Kierownik sekr. grodzk. BBWR:
Bolesław Cybulski".

Nakazy powyższe skierowano również i do poszczególnych urzędów.

Nakaz i groźba są, oczywiście, w naszych stosunkach sposobem najprostszym i najłatwiejszym. Mało kto z BB będzie chciał figurować na liście „malkontentów" i wyrzec się możnej interwencji sekretarjatu wojewódzkiego.

Mały felieton

Obrazek szkolny

Podworzec. Pauza. Zgiełk, rwetes... wrzaski... Młodzież jak młode źróbki ugania. Inni grają w piłkę. **Stary profesor z parasolem w ręku przechadza się wśród rozbawionej młodzieży...**

— „Budrys" z parasolem, a tak piękna pogoda — wołają ośmioklasiści.

Nagle z za węgła leci piłka i godzi w sam nos „Budrysa"...

Kichnął tylko, obtarł nos olbrzymią chustką w kratki czerwono niebieskie, nałożył szkła na koniec nosa i szybkim krokiem wbiegł między gromadkę chłopców śmiejących się przeraźliwie.

UCHWYCIŁ NAJNIEWINNIEJSZEGO,

złapał go za kark i prowadzi do dyrektora. W bramie z podworca na schody, chłopiec wyrwał się a drugi **podłożył nogę profesorowi. Budrys upadł jak długi... salwa śmiechu zatrzęsła murami szkoły...**

Profesor wstał, strzepnął błoto z ubrania i kulejąc przy pomocy parasola doszedł do sali konferencyjnej.

NA POWORCU KONSTERNACJA

Chłopcy zdębieli. Byli i tacy, którzy jeszcze nie mogli wstrzymać śmiechu. Z boku stał „paniczyk" i **wchłaniał w siebie kurczaka. Przy nim w zniszczonym o gołych łokciach mundurku, blady, mizerny chłopiec... głodny. Widać było, że porwałby to kurczę jak lew w menażerji ścierwo końskie...**

„Paniczyk", mający pełne usta mięsiwa wyrzuca z siebie ledwo dosłyszalne słowa:

„NIE ZDRADZISZ MNIE"?

— Słowo koleżeńskie... brzmi odpowiedź.

Dzwonek, rabiata w szalonym pędzie biegnie po schodach, aby dostać się jaknajprędzej do klasy.

„Paniczyk" i blady chłopiec siedzą obok siebie... Minęła godzina... „Paniczyk" sięga pod ławkę...

— Gdzie kurczak?

— Zjadłeś go przecież?

— Zostawiłem połowę na tę pauzę... **Złodzieju... Blady chłopiec stanął jak wryty...**

— Pójdę do opiekuna klasy...

I wyszedł paniczyk...

W sali konferencyjnej ruch. Toczą się

DWA ŚLEDZTWA:

O zniewagę profesora i o kradzież. Znieważony profesor siedzi oparty ręką o parasol. Dyrektor bada chłopców... Wchodzi „paniczyk" i blady chłopiec... Stają obok siebie... Dyrektor pyta profesora, wskazując na paniczyka:

— Czy to ten?

— Zdaje mi się...

Blady chłopiec: **„Stałem z nim na podworcu... to nie on..."**

— Zwalniam was... idźcie do klasy... Ale, ale w sprawie tej kradzieży kawałka kurczęcia...

PANICZYK ZAWAHAŁ SIĘ.

— Kto to zrobił?...

— On! zjadł mi kurczę...

Blady chłopiec o mało nie zemdlał. Zdawało mu się, że leci w przepaść... zdołał tylko wyszeptać:

TO NIE JA!

Dyrektor srogo popatrzył na bladego chłopca i krzyknął: **„Zabieraj książki i jazda do domu!".** Chłopiec słaniając się odszedł...

Idąc przez podworzec szkolny, **spostrzegł leżącego przy ścianie psa dogryzającego resztki kurczaka paniczyka. Obok leżał potłuszczony papier i kostki...**

Obejrzawszy się jeszcze raz, ze spuszczoną głową niewinny chłopiec opuścił gmach szkolny.

PAUZA.

I znowu krzyki... rajwach, bijatyka. „Paniczyk" stoi w gronie podobnych sobie. Roześmiany, wesoły...

— — — — — — — — — —

„Budrys" się nigdy nie dowie, kto mu podstawił nogę. (k.).

-ooo-

Po procesie w Kobryniu

I.

Dusząca zmora **dziewięciu szubienic** kładła się przez siedem dni i tyleż nocy na piersiach oskarżonych i na piersiach każdego obywatela, który polską rację stanu na kresach upatruje, w związaniu mniejszości w Polsce z naszą państwowością i kulturą zachodu poprzez wzajemne zrozumienie i współpracę, oparte na równości i sprawiedliwości.

Sprawa ta otworzyła szeroko oczy społeczeństwa na palące zagadnienie kresów.

***

Charakterystyczną dla sprawy była **atmosfera „regjonalnej tajemnicy"**, jaką początkowo otaczały ją i władze i prasa tak prorządowa, jak i t. zw. narodowa, do ostatniej chwili przemilczając wszystko, cokolwiek do sprawy odnosiło się.

Że sprawa nie rozegrała się na zamkniętem podwórku — z dumą stwierdzamy, iż jest w dużym stopniu naszą zasługą. Pierwsi nadaliśmy rozgłos rozprawie w Kobryniu, byliśmy pierwsi w ujawnieniu aktu oskarżenia, pierwsi udaliśmy się na miejsce. Jesteśmy pewni, iż nasze kroki nie były bez znaczenia w walce o życie tych dziewięciu ludzi. Wszystko to umacnia w przekonaniu, **że nabyliśmy prawo i obowiązek do rozszerzenia horyzontu społeczeństwa na niektóre wstydliwe zakątki polityki „sanacji" wobec kresów.**

Będziemy posługiwali się faktami, zaobserwowanemi w czasie krótkiego pobytu w Kobryniu, ale wystarczającemi do wysnucia wniosków ogólnych.

***

Atmosfera „regjonalnej tajemnicy", którą czynniki oficjalne otaczały sprawę w Kobryniu, jest właściwa dla całego życia kresów. Oddawna **życie kresów rozwija się jakby poza świadomością całego społeczeństwa.**

Tylko od czasu do czasu urzędowa cisza, unosząca się nad rubieżami Rzeczypospolitej, zostaje zamącona odgłosami wybuchów, tłumaczonych akcją wywrotową, powodujących lapidarnie depesze, zasilające prasę w dziale „z sądów".

Ta polityka weszła w krew tak administracji, jak i elity społeczeństwa kresowego.

Od pierwszego dnia pobytu w Kobryniu — przedstawiciele prasy opozycyjnej, przedstawiciele palestry warszawskiej — **spotkaliśmy się z jaskrawym wyczuwalnym wyrazem** — powiedzmy skromnie — **niechęci „miejscowej oficjalnej Polski" do ludzi, kuszących się o zdarcie zasłony z „regjonalnej tajemnicy"**, zazdrośnie chronionej przed „niepowołanymi".

***

Uczucie strachu dominuje wśród miejscowej „elity" i dyktuje rozpaczliwe środki „ratunku".

Wypadki w Nowosiółkach wzbudziły **powszechny niepokój.**

***

Istnieje **uderzająco wyraźny podział społeczeństwa na dwie warstwy.** Pierwsza wyraźnie uprzywilejowana, złożona z przedstawicieli „miejscowej oficjalnej Polski", druga to „tutejsi". Ci „tutejsi" znaleźli w procesie niezatarte określenie, użyte przez prokuratora w momencie, kiedy chodziło o powołanie pewnego świadka obrony. **„To jest prosty wieśniak** — usłyszeliśmy od prokuratora — **uważam za zbędne powołanie go na świadka,** jeśli mamy tylu ludzi z wyższem wykształceniem".

Obserwowałem bacznie reakcję publiczności w czasie rozprawy. Tworzyli ją wyłącznie przedstawiciele „miejscowej elity". Przeżywali emocjonująco każdy rozdział rozprawy. Oblicza ich rozjaśniał uśmiech radości, kiedy rosły szanse prokuratora, pokrywały się cieniem smutku i wściekłości, kiedy wzmacniała się pozycja oskarżonych.

Pomiędzy ławą oskarżonych a ławą widzów i słuchaczy — przepaść nie do przebycia. Oto co nasuwało się, jako najbardziej uderzające na sali, a sala ta to minjatura „życia w terenie".

***

Odium zwracało się przedewszystkiem przeciwko żydówce. W miarę jak imponowała swoim spokojem i żelazną wolą, skupiała na sobie nienawiść coraz większą. Ale i ośmiu chłopów białoruskich, półanalfabetów, siedzących na ławie oskarżonych, tę samą nienawiść poznało.

Jakże tryumfalnie przyjmowano każdy objaw chwilowego załamania się niektórych oskarżonych.

Ta publiczność była obca katuszom człowieka przed sądem doraźnym, kiedy widmo kary śmierci zagląda stale w oczy. **Ta publiczność łaknęła krwi za wszelką cenę. Krwi, jako zadośćuczynienia za niepokój, jaki przeżyła w nocy z trzeciego na czwartego sierpnia. Krwi, jako przestrogi na przyszłość.**

***

Pierwsze zagadnienie w procesie—to **kwestja badania oskarżonych w śledztwie. To zagadnienie wysunęło się na czoło.**

Wyjaśnienia oskarżonych, złożone przed sądem doraźnym w obliczu śmierci — brzmiały szczerze. Nie były obliczone na wywołanie uczucia litości. Ta sala litości nie znała. Żaden z oskarżonych nie traktował szczegółów ze sposobu badania ich, jako okoliczność łagodzącą.

Usiłowania prokuratora zmierzały do udowodnienia, że obchodzono się z oskarżonymi dobrze. Usiłowania te nie zostały uwieńczone rezultatem korzystnym, ale mogły wzniecić wątpliwość, zwłaszcza dla człowieka, stojącego zdala od sprawy.

Dla człowieka jednakże, który bezpośrednio w Kobryniu zetknął się z atmosferą, jaka w procesie dominuje — nie było wątpliwości, która ze stron ma rację.

Stanisław Niemyski.

Ćwiczenia wojskowe sztrumowców

Oba rodzaje hitlerowskich oddziałów szturmowych, a więc zarówno oddziały S. A., jak i oddziały S. S., coraz częściej odbywają ćwiczenia wojskowe dla przygotowania się do służby wojennej. Dzień w dzień całe kolumny wozów ciężarowych wywożą liczne oddziały szturmowców w hełmach stalowych i pełnem uzbrojeniu na poligony pod Zossen lub Döberitz.

Wojskowe wykształcenie szturmowsów odbywa się pod kierownictwem oficerów Reichswehry, którzy wtajemniczają szturmowców także w arkana walki powietrznej.

Również oddziały policyjne wciągane są do tych manewrów i ćwiczeń, które często odbywają się także nocami.

„Czystka" wśród szturmowców

W hitlerowskich oddziałach szturmowych przeprowadzana jest obecnie czystka. Specjalnie do tego powołane komisje badają przeszłość każdego poszczególnego członka oddziałów S. A. i S. S.

Każdy szturmowiec, którego przeszłość nie jest zupełnie bez skazy t. zn., pracował w jakiejś organizacji socjalistycznej lub komunistycznej albo też brał udział w ruchu zawodowym, zostaje bezapelacyjnie wydalony. Wydalonych zastępuje się kandydatami, którzy uprzednio należeli do partyj mieszczańskich. Bądź co bądź jest to żywioł pewniejszy, zwłaszcza, że okres zmagań i walk minął i element bojowy nie jest obecnie tak niezbędny, jak to było przed półrokiem.

LEOPOLD WELTEN. 8)

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Na ulicach ludzie żywo komentowali tekst wielkich plakatów.

Gdy zarządzono mobilizację, fabrykanci — patrjoci, opanowani gorączką poświęcenia, wysyłali robotników na front, a zamiast nich zatrudniali przy maszynach lub warsztatach starców, kobiety i nieletnich. — Dzięki tym okolicznościom, 9-go kwietnia przed Wojenną Komisją Poboru stanął trzydziestoześcioletni Jerry Bush, były goniec, kolporter, froter, stróż nocny, woźny w welodromie, monter w fabryce rowerów, a wreszcie — ochotnik. Tego samego dnia Jerry Bush otrzymał przydział i po tygodniu szedł z karabinem na ramieniu w szeregu jednakowo umundurowanych żołnierzy, którzy udawali się do Europy — bronić wolności, równości i sprawiedliwości.

Do portu odprowadzały żołnierzy rozentuzjazmowane tłumy ludzi, wznoszących okrzyki na cześć bohaterskiej armji amerykańskiej. Od czasu do czasu rozlegał się pojedyńczy głos — przeciągły lub spazmatyczny i w przestrzeni zawisło czyjeś imię, niby niedokończona myśl. Z okien na głowy żołnierzy sypały się świeże kwiaty wiosenne i padały na jezdnię, pod nogi razem ze słowami otuchy. Żołnierze szli równo, patrząc przed siebie, a raczej wcale nie patrząc. Skądś dochodziły do ich uszu dźwięki piosenki narodowej „Yankee — doodle", brzmiącej ponuro jak marsz żałobny.

W porcie marynarze stali szpalerem i prezentowali broń. Jerry ściśnięty w szeregu, wszedł przez trzęsący się pomost na pokład okrętu i przez chwilę wydawało mu się, że wstępuje w otchłań morza, aby już nigdy nie powrócić na ziemię. Gdy żołnierze znaleźli się na pokładzie, padł rozkaz rozejść się! Wszyscy rzucili się do burt, aby po raz ostatni ujrzeć twarze bliskich. Na lądzie krzyczał nieprzebrany tłum i powiewały tysiące chustek. Jerry Bush nie mógł przecisnąć się do burty i nie odnalazł w tłumie twarzy, której szukał. Ale w ryku tłumu, w amalgamacie tysięcy dźwięków, zdawało mu się, że słyszał swoje imię: Jerry!.. Jerry..

Właśnie tego dnia mr. James Stirt obchodził uroczyście piątą rocznicę swego ślubu. Młoda małżonka, mrs. Betty, ubrana w przepyszny strój balowy, była przedmiotem zachwytów wytwornego towarzystwa, które gęsto obsiadło podłużny 15-to metrowy stół. Wiosenny wieczór upływał nader przyjemnie wśród miłych toastów życzliwych gości, wśród wykwintnej kolacji i beztroskiej rozmowy. Mr. James Stirt co chwila czule spoglądał na małżonkę i mimowoli za każdym razem przypominał sobie uroczystość swoich zaślubin, które nasuwały szczególnie miłe reminiscencje. W dniu tym bowiem mr. James nietylko został rzeczywistym mężem uroczej mrs. Betty, lecz stał się również właścicielem przeznaczonego dla niej posagu, t. j. fabryki trykotaży. Od tej chwili minęło pięć lat i zaszło wiele zmian. Mr. James sprzedał koncesionowane biuro ekspedycyjne, które oddziedziczył po ojcu, i zużytkował gotówkę na rozszerzenie fabryki.

Pijąc szampana, słuchając toastów życzliwych gości i hojnie rozdzielając uśmiechy, mr. Stirt z właściwą sobie gorliwością kreślił w myśl historję rozwoju fabryki: r. 1912 — wyrób pończoch, towarów wełnianych i trykotażowych; 1913 — wyłączne prawo fabrykacji wyrobów jaegerowskich; 1914 — produkcja sukna; 1915 — produkcja khaki; 1917— ... tu mr. Stirt wstał i w gorących słowach wdzięczności i uznania podziękował dyrektorowi huty „Buffalo", mr. Arsonowi, za jego serdeczny toast.

Po kolacji część towarzystwa przeszła do salonu, gdzie oddała się frapującej grze w pokera, pozostali zaś goście udali się na taras. Na tarasie orkiestra zagrała wiedeńskiego walca i młodzież skupiła się na okrągłym parkiecie. Starsze damy siedziały na uboczu i, ciągnąc przez słomki mazagran, przyglądały się tańczącym parom. Tymczasem panowie, paląc hawańskie cygara, zawiązali żywą rozmowę o uroku wiosny, rozkoszach lata spędzonego na Florydzie oraz... o aktualnych zagadnieniach.

— Ta wojna trwa i trwa — rzekł mr. Arson, odkładając na popielniczkę niedopałek cygara. — ktoby się spodziewał, że tak długo...

— I nawet zatacza coraz szersze kręgi — dodał mr. Bard, prezes koncernu „Rubber Company".

— Okrucieństwo! — oburzył się mr Ruffy, fabrykant krawatów, któremu wojna nie przysporzyła żadnych dochodów.

— Nie jest tak strasznie, panowie — odezwał się mr. Stirt i strząsnął popiół z cygara — gazety przesadzają; ot, poprostu — robią z igły widły.

— To diaczego pan, jeśli wolno zapytać, nie jedzie na front? — ironicznie zauważył zgryźliwy mr. Ruffy.

Mr. James Stirt z godnością wyprostował się w fotelu i rzekł:

— A kto, mój panie, będzie fabrykował dla naszych dzielnych żołnierzy mundury, jak ja pójdę na front, co?

Wszyscy gentlemani, nie wyłączając złośliwego mr. Ruffy, roześmieli się zgodnym chórem.

Uroczysty wieczór miał w nastroju niezmąconej niczem pogody. Atoli późno w nocy, gdy goście, zabierając się do odejścia, poczęli się wzajemnie żegnać, zaszedł drobny fakt, który zastanowił mr. Stirta. Mr. James zauważył mianowicie z poza gęstej chmury cygarowego dymu — jak niegdyś zza krzaków — nieznaczny, a wiele mówiący uścisk dłoni, jakim w kącie tarasu, obok wielkiej palmy mrs. Betty obdarzyła młodego inżyniera Borna. Inżynier Born w odpowiedzi nabożnie ucałował dłoń mrs Betty i spojrzał w jej oczy, takim wzrokiem, jakim zwykli patrzeć niewolnicy, psy albo zakochani. Na tem skończyła się niema scena, ale w umyśle Stirta utkwiła ona wspomnieniem dokuczliwem, jak drzazga.

(D. c. n.)

Kobiety socjalistki przeciw zbirowładztwu

OBRADY KOMITETU KOBIECEGO MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

Na drugi dzień po zamknięciu paryskiej konferencji Międzynarodówki Socjalistycznej odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu kobiecego Międzynarodówki, w którem wzięły udział tow.: Janina Adamson, Barbara Ayrton-Gould i Marja Sutherland (Anglja), Zuzanna Buisson (Francja), Róża Gilomen-Huliiger (Szwajcarja), Gabrjela Prost (Austrja), Alicja Pels i Izabela Blume (Belgja), Elżbieta Ribius-Peletier (Holandja), Henryka Crone (Danja), Sigrid Gillner-Ringenson i Oliwia Nordgren (Szwecja), Klara Kalnin (Łotwa), Lidja Pureniene (Litwa), Lidja Dan (emigracja rosyjska), towarzyszka niemiecka, której nazwisko musi pozostać zatajone, oraz Marta Tausk z sekretarjatu Międzynarodówki Socjalistycznej. Wydział kobiecy PPS nie był w stanie obesłać tego posiedzenia wobec horendalnej wysokości opłat paszportowych.

Obrady rozpoczęły się referatem przedstawicielki Niemiec o sytuacji niemieckich towarzyszek w piekle hitlerowskiem, poczem tow. **Klara Kalnin** omawiała zadania kobiet wobec grozy faszyzmu i podżegania do wojny. Tow. **Gabrjela Prost** podkreśliła fakt, że faszyzm pozbawiając kobiety równouprawnienia w warsztatach pracy zmusza je do zadawalania się **najnędzniejszą płacą i obniża tem poziom płac całego proletarjatu**, nawet męskiego.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję stwierdzającą: „Faszyzm oznacza zniszczenie demokracji, a w szczególności praw politycznych kobiet; oznacza cofnięcie się ruchu kobiecego o dziesięciolecia wstecz i koniec nietylko równouprawnienia kobiet, ale **ich ludzkich praw**".

Taż rezolucja stwierdza w dalszym ciągu: „Winę za wpływ faszyzmu na część młodzieży robotniczej ponosi w wysokim stopniu wychowanie młodzieży przez rodzinę, szkołę, prasę i społeczeństwo, wobec czego koniecznem jest **poświęcenie większej uwagi wychowaniu młodzieży w duchu antyfaszystowskim**".

Również jednomyślnie uchwalono, że koniecznem jest wprowadzenie na porządek dzienny najbliższej międzynarodowej konferencji pracy sytuacji robotnic w krajach faszystowskich.

Następnie tow. **Janina Adamson** referowała sprawę bojkotu Niemiec hitlerowskich stwierdzając przytem, że w Angiji pod względem wstrętu do „trzeciej Rzeszy" **niema żadnych różnic klasowych ani partyjnych**. „My chcemy walczyć z tymi wrogami cywilizacji — oświadczyła — bronią moralną, ale i gospodarczą. W każdym sklepie, przy każdym zakupie winniśmy pytać: czy to nie jest niemieckie? i **odrzucać** towar przynoszący pieniądze do kraju brunatnych siepaczy. **Nie walczymy z Niemcami, ale z katami Niemiec**".

Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję: „Komitet kobiecy Międzynarodówki Socjalistycznej wyraża swoje obrzydzenie dla wstrętnych gwałtów rządów hitlerowskich i z zadowoleniem przyjmuje uchwałę paryskiej konferencji Międzynarodówki Socjalistycznej z 25 sierpnia r. b. zalecającą poparcie wszystkiemi siłami moralnego i materjalnego bojkotu hitleryzmu, podkreślając równocześnie **przodującą rolę jaka w bojkocie tym przypada kobietom jako konsumentkom** (gospodyniom domowym)".

Tow. **Marja Sutherland** referowała o fatalnem oddziaływaniu bezrobocia na zdrowie matek i dzieci. Komitet uchwalił przeprowadzić w tej sprawie międzynarodową ankietę.

Tow. **Alicja Pels** referowała o straszliwej sytuacji materjalnej uchodźców niemieckich. Jednogłośnie uchwalono dłuższą rezolucję wzywającą do udzielania nieszczęsnym towarzyszom niemieckim pomocy zarówno w formie wsparć, jak i ułatwień w znalezieniu pracy, a kobietom zalecającą zajęcie się szczególnie losem dzieci uchodźców.

Na wniosek tow. **Elżbiety Ribius-Peletier** uchwalono wezwać socjalistki do gorliwego zajęcia się zbiórką na rzecz funduszu Matteottiego, przyczem mogą swoje składki przesyłać z zaznaczeniem specjalnego celu: „Na pomoc dla kobiet i dzieci niemieckich".

Komitet zakończył swe obrady oddaniem czci świetlanej pamięci tow. **Toni Pfülf**, byłej posłanki do Reichstagu, która w rozpaczy nad **klęską proletarjatu niemieckiego** odebrała sobie życie.

Komuniści przeciw bojkotowi Niemiec

Szwedzka partja komunistyczna kierunku moskiewskiego powzięła, jak donoszą ze Sztokholmu, uchwałę **NIEPOPIERANIA** ogłoszonego przez szwedzką partję socjalistyczną i związki zawodowe **bojkotu Niemiec hitlerowskich**. Uchwała ta została podobno powzięta na skutek **dyrektyw przesłanych z Moskwy** przez egzekutywę Międzynarodówki komunistycznej.

Jakiekolwiek są bezpośrednie pobudki tego niecznego kroku stwierdził on jasno przed światem, że partje komunistyczne całej Europy pełnią z całą konsekwencją funkcje już **nietylko prowokatorów faszyzmu, ale pachołków faszyzmu już zwycięskiego**. Komuniści niemieccy umożliwili Hitlerowi dojście do władzy, paraliżując siły proletarjatu niemieckiego, komuniści pozaniemieccy **usiłują paraliżować walkę proletarjatu Europy przeciw Hitlerowi**.

Dlaczego w Hiszpanji zmieniono rząd?

Jak wiadomo, rząd Azany, w którym zasiadali i socjaliści, ustąpił. Nowy rząd utworzył Lerroux, przywódca burżuazyjnych radykałów, bez socjalistów.

Przed dwoma tygodniami parlament znowu uchwalił wotum zaufania dla rządu Azany. Mimo to rząd ten wkrótce ustąpił. Podczas wyborów członków trybunału państwa wybrany został na wyspie Malorce jako kandydat centrum osławiony Juan March.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK W HISZPANJI

Ten Juan March, były lichwiarz wojenny, spekulant i przemytnik, posiadacz 300 miljonów pezetów, jest największą potęgą kapitalistyczną w Hiszpanji. Rząd republikański, który nie uznaje prawnego nabycia tego majątku, wniósł przed rokiem przeciw Marchowi oskarżenie o olbrzymie nadużycia i łapownictwa w czasie rządów dyktatury. Osadzono go w więzieniu śledczem w Alcali.

Już przed laty, gdy dyktatura udawała, że chce oczyścić kraj od korupcji, wytoczono Marchowi proces o zamordowanie spólnika Graua. March wydał olbrzymie sumy aby do procesu nie dopuścić i procesu nie było. Gdy powstała rzeczpospolita March, udając jej zwolennika, dał się wybrać do parlamentu w ten sposób, że każdy wyborca otrzymał 20 pezetów i indyka na święta. Posłowie republikańscy, oburzeni na takiego „kolegę", unieważnili jego mandat i przekazali sprawę sądowi. W najbliższym czasie ma się odbyć **pierwsza rozprawa**.

POTĘŻNY ARESZTANT ŚLEDCZY

Radykali około Lerrouxa w ostatnim czasie zaczęli sympatyzować z Marchem, który z ich grona wybrał sobie obrońcę. March potrafił też za pośrednictwem podstawionych figur zakupić kilka gazet madryckich, które oddał na usługi radykałom. March, który i w więzieniu pozostał potęgą, jest naturalnie największym przeciwnikiem rządu Azany, który go wsadził do kryminału i odebrał mu mandat. Jego wybór do trybunału państwa, mimo, że jest nieważny, jest dowodem, jak on potrafił podkopać moralność i opinję publiczną.

Dwie siły: antykapitalistyczny rząd ludzi biednych i inteligentnych z jednej i 300 miljonów w rękach bandyty bez skrupułów z drugiej strony. Socjaliści są zdecydowani nie dać się pobić przez tego korupcjonistę. Czy dadzą mu radę? 300 miljonów to olbrzymia suma i w sojuszu z nią Lerroux utworzył antysocjalistyczny rząd.

Gesapo

Jednem z pierwszych zarządzeń rządu hitlerowskiego po objęciu władzy było utworzenie tajnej policji państwowej (Geheime Staatspolizei, w skróceniu Gesapo). Jest to organizacja na wzór bolszewickiej czerezwyczajki z tem zastrzeżeniem, że podczas gdy nazwiska Dzierżyńskiego, Mężyńskiego i ich następców były powszechnie znane, to nazwisko szefa Gesapo utrzymane jest w najściślejszej tajemnicy.

Jak z samej nazwy wynika, tajna policja rozciąga swą działalność wyłącznie na sprawy polityczne. Jej zadaniem jest obrona rządu przeciw zamachom na jego całość — słowem, ma ona pilnować, aby „marxiści", tj. socjalizm i komuniści nie robili przygotowań do obalenia mężów i owoców „rewolucji narodowej". Tajna policja, jak wszystkie tego rodzaju instytucje, jest wszechmocną. Aresztuje, kogo chce i nie jest przed nikim — poza ministrem spraw wewnętrznych, jako najwyższym policjantem — odpowiedzialną. O potędze Gesapo świadczy następujący fakt: zakonspirowany szef jej wydał do wszystkich władz okólnik, w którym zwraca uwagę, że wysocy urzędnicy zwracają się do Gesapo z interwencjami na rzecz uwięzionych, co — powiada szef — jest niewłaściwością i będzie surowo karane. A więc tajemniczy osobnik jest tak silny, że może sobie pozwolić na jawne groźby wobec najwyższych urzędników.

Pamiętamy, jak prasa europejska — zupełnie słusznie — rozpisywała się o czerezwyczajce, uważając ją za nowoczesną inkwizycję, za szczyt okrucieństwa, nieodpowiedzialnego kata itd. A co piszą o Gesapo, która posługuje się temi samemi metodami, jak się codziennie czyta o „samobójstwach", aresztowanych, o „zastrzeleniu podczas ucieczki" itd.? Prasa europejska nic o tem nie pisze; w najlepszym razie, stosownie do swego nastawienia wobec hitleryzmu, zaopatruje takie urzędowe doniesienia znakiem zapytania, czy w inny sposób daje wyraz swej niewiary.

Każda dyktatura, czując ogólną nienawiść i usiłowania do jej obalenia, otacza się szpiegami i instytucjami, które mają jej bronić. W Niemczech nie jest inaczej. Tam z największym lękiem szepcą sobie na ucho o krwawych tajemnicach Gesapo, przed którą nikt nie jest bezpieczny. Poza „normalnem" więzieniem, poza obozami koncentracyjnemi, poza gwałtami bojówek zupełnie bezkarnych — oto najwyższy szczyt tej piramidy, którą hitleryzm zbudował dla utrzymania w ryzach niezadowolonych, a tych jest daleko więcej niż zagranica zdaje sobie sprawę. Na szczęście historja uczy, że i najsilniejsza dyktatura nie potrafi się ostać nawet przy pomocy takich Gesapo.

Z kraju i ze świata

—o—

SPECJALNA KOMISJA MINISTERJALNA ZBADA PRZYCZYNY KATASTROFY NA KOPALNI „MODRZEJÓW". Departament górniczy ministerstwa przemysłu i handlu zadecydował zbadać w dokładny sposób przyczyny tragicznej katastrofy na kopalni „Modrzejów", która pociągnęła za sobą zasypanie pięciu górników. Do Sosnowca wyjechać ma ministerjalna komisja, która ustali, kto ponosi odpowiedzialność za zawalenie się szybów kopalnianych. Stwierdzono, iż tylko przypadkowi przypisać należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą, większej liczby ofiar.

NIEDOSZŁY ZAMACHOWIEC NA POSELSTWO SOWIECKIE — WYNALAZCĄ. W bieżącym tygodniu opuścił więzienie mokotowskie Jan Polański, niedoszły zamachowiec na poselstwo sowieckie w Warszawie. Polański odcierpiał karę trzech lat ciężkiego więzienia. Naskutek starań żony Polańskiego u władz administracyjnych Polańskiemu i jego rodzinie zezwolono na czasowe pozostanie w kraju. Jak wiadomo, przynależność państwowa Polańskiego jest pod znakiem zapytania. Zaraz po odzyskaniu wolności Polański, który stale zasypywał władze swemi wynalazkami, rozpoczął wędrówkę po urzędach państwowych. Polański chce uzyskać patent na wymyślony przez siebie w czasie odbywania kary więzienia aparat lotniczy „spadochron". Polański twierdzi, że udało mu się wynaleźć nowy typ aparatów lotniczych, które w razie katastrofy po odrzuceniu skrzydeł i ogona zamieniają się na spadochrony, umożliwiając bezpieczne lądowanie.

PRZESZŁO 100.000 ZŁ. SKRADZIONO W KASIE KOLEJOWEJ W WARSZAWIE. Komisja ministerjalna ustaliła wysokość strat poniesionych przez kolej z powodu rozprucia kasy na stacji Warszawa-Główna-Towarowa. Gotówką zra-

bowali kasiarze 71.360 zł., pozatem 35.000 zł. czekami po 300 zł. każdy. Są one jednak dla złodziejów bezwartościowe, gdyż zostały przez władze zastrzeżone. Wczoraj przywieziono nową kasę, którą ustawiono w miejsce rozbitej. Zmieniono też system alarmowej sygnalizacji i zainstalowano nowoczesne zamki. Teren kolejowy oświetlono dodatkowemi lampami, zdwojono posterunek dozorców i ustanowiono przy wejściu na teren posterunek policyjny.

WIELKI POŻAR W WARSZAWIE. We wtorek około godziny 11 wieczorem przy ulicy Sieleckiej 10 z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w fabryce wyrobów drzewnych, mebli biurowych i urządzeń wewnętrznych p. Bolesł. Sosnowskiego. Ogień wydobywający się z parterowego drewnianego budynku fabrycznego zauważył właściciel fabryki. Natychmiast zaalarmował III oddział straży pożarnej, który niezwłocznie wyruszył do pożaru. Z powodu wielkiego nagromadzenia materjałów łatwopalnych, wkrótce przybyły do ognia I i II oddziały straży. Mimo energicznej akcji straży pastwą płomieni padły parterowy drewniany i jednopiętrowy murowany budynek fabryczny, 60-metrowej długości szopa drewniana, stanowiąca magazyn gotowych wyrobów i około 5 wagonów drzewa. Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych. Fabryka nie była ubezpieczona. Do ostatniej chwili fabryka była w ruchu. Pracowało w niej wskutek braku zamówień tylko 15 ludzi. Niebawem z powodu otrzymania dość znacznych obstalunków miało znaleźć pracę około 100 osób. Właściciel fabryki wyraża przypuszczenie, iż fabryka została podpalona, nie umie jednak określić, kto mógł się dopuścić tak karygodnego czynu.

SYNOBÓJSTWO. W Rudzie Pabjanickiej robotnik Wolarek łomem żelaznym rozpłatał czaszkę swemu 15-letniemu synowi Zygmuntowi. — Chłopak źle się prowadził. Gdy ojciec zwrócił mu z tego powodu uwagę, rzucił się na niego z nożem. Wówczas Wolarek, nie panując nad sobą, porwał łom żelazny i zadał nim synowi straszny cios w głowę. Synobójcę aresztowano.

NAGŁY ZGON PROF. DRA KARWOWSKIEGO. Obradujący w Poznaniu zjazd lekarzy i przyrodników słowiańskich okrył się niespodzianie żałobą. W środę około godz. 9 rano zmarł nagle na udar serca prezes komitetu organizacyjnego zjazdu prof. dr. Karwowski. Prof. Karwowski jeszcze w przeddzień zgonu brał czynny udział w obradach oraz w rancie wydanym przez p. prezydenta. Około godz. 12 w nocy przybył do domu i krótko potem zasłabł. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej prof. Karwowski życie zakończył. Wiadomość o zgonie lotem błyskawicy obiegła miasto i pogrążyła w głębokim smutku nietylko rodzinę i znajomych, lecz także wszystkich uczestników polskich i zagranicznych zjazdu. Na gmachach uniwersyteckich, gdzie odbywają się obrady zjazdu, zawieszono żałobne flagi.

4 MIESIĄCE WIĘZIENIA — ZA KAZANIE. Przed sądem grodzkim w Rawiczu odbył się niezwykły proces. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. proboszcz Nowaczkiewicz z Zielonej Wsi, pociągnięty do odpowiedzialności za kazanie, wygłoszone w czasie nabożeństwa niedzielnego. Oskarżenie oparto na doniesieniu nauczyciela szkoły powszechnej z tejże wsi Zygmunta Kołowrockiego. Na rozprawie Kołowrocki zeznał, iż ks. Nowaczkiewicz w kazaniu swem rozszerzał wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny. — Wszyscy inni świadkowie zaprzeczyli, jakoby oskarżony miał użyć inkryminowanych zwrotów. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego ks. prob. Nowaczkiewicz skazany został z art. 170 na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 300 złotych grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. W motywach wyroku sąd stwierdził, że dał wiarę zeznaniom św. Kołowrockiego dlatego, że ten jest inteligentny i zeznania jego, złożone pod przysięgą, zasługują na wiarę.

Z życia robotniczego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Dnia 27 sierpnia br. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie walne zgromadzenie Związku pracowników komunalnych. Zagaił i przewodniczył tow. Nowak.

W sprawach organizacyjnych przemawiał tow. poseł Ciołkosz, który wykazał znaczenie i dorobek organizacji dla robotnika miejskiego. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Rybczak. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, oraz wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi przedstawił tow. Błoch.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu członków, przystąpiono do wyboru zarządu Związku, którego dokonano jednogłośnie.

Wreszcie walne zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie domaga się jaknajszybszego rozpisania wyborów do rady miejskiej w Tarnowie".

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć organizacji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Prawdziwy proces o podpalenie Reichstagu

Londyn, 14 września. Międzynarodowa komisja prawnicza, prowadząca śledztwo w sprawie pożaru Reichstagu, podjęła dziś obrady w sali posiedzeń londyńskiego stowarzyszenia prawników przy wypełnionej po brzegi sali, na którą wpuszczano tylko za biletami. Obradom przysłuchuje się wielu dyplomatów i wybitnych członków parlamentu angielskiego. Przewodniczącym komisji wybrany został wybitny adwokat londyński Pritt. Po otwarciu postępowania sprawozdawca sir Stafford Gripps, wiceminister sprawiedliwości w ostatnim rządzie partji pracy w gabinecie MacDonalda, złożył sprawozdanie z sytuacji w Niemczech, wskazując na szalejący tam teror i cytując liczne przykłady. Jako pierwszy świadek zeznawał były socjalno-demokratyczny poseł do Reichstagu, dr. Hertz, który dokładnie opisał plan sytuacyjny Reichstagu.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 14 września. Proces o pożar Reichstagu został obecnie urzędowo ustalony na 21 września godz. 9 rano. Rozprawa główna toczyć się będzie w wielkiej sali trybunału Rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiądą: van der Lubbe, poseł komunistyczny Torgler i trzech Bułgarów: Dimitrow, Popow i Tanew. Akt oskarżenia opiewa na zdradę stanu i inne zbrodnie. Obywatelstwo niemieckie posiada z nich jedynie Torgler.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

FATALNE DOŻYNKI

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Na folwarku pod Żelechowem (pow. garwoliński) w czasie dożynek zatruło się 40 osób, z których jedna zmarła, a 5 walczy ze śmiercią. Wczoraj prokurator przesłał państwowemu zakładowi badania środków żywności próbki jadła dla przeprowadzenia analizy, czy nie zachodzi zbrodnicze zatrucie.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Dziś w pierwszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 58627 i 105417; po 5000 zł. nra 10502, 23226, 72677 i 73357. W drugiem ciągnieniu po 15.000 zł. nra 6900 i 31246; 10.000 zł. nr. 21127; po 5000 zł. nra 59555 i 95588.

DOLAR

Warszawa, 14 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'17—6'18 zł. Bank Polski płacił 6'13 zł.

Londyn, 14 września. Zniżka funta angielskiego i dolara na europejskich rynkach dewizowych trwa w dalszym ciągu. Dolara notowano dziś w Londynie 4'62, w Zurychu 3'57, w Paryżu 17'68 i w Amsterdamie 1'72 i 1/4. Funt szterling notowany był w Zurychu 16'48, w Paryżu 81'45 i w Amsterdamie 7'91.

KARA NA ZDRAJCÓW AUSTRJI

Wiedeń, 14 września. Zbiegły z więzienia w Innsbrucku przywódca hitlerowców tyrolskich Hofer oraz podpułkownik w stanie spoczynku von Lützow i trzech dalszych wybitniejszych hitlerowców, którzy zbiegli do Niemiec, skąd prowadzą kampanję antyaustrjacką, pozbawieni zostali praw obywatelskich w Austrji.

POLITYCZNE POLOWANIE

Wiedeń, 14 września. Premjer węgierski Goemboes, oraz węgierski minister spraw wewnętrznych i rolnictwa zaproszeni zostali przez kanclerza Dollfussa na polowanie do Mürzzuschlag, które ma się odbyć w pierwszych dniach października.

HITLER „WIĘKSZY OD BISMARKA"

Berlin, 14 września. Na zgromadzeniu hitlerowskiem w Berlinie wygłosił wczoraj wieczór minister propagandy dr. Goebbels przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Dwa tysiące lat czekał naród niemiecki na to, co zdziałał Hitler. Większa część zadania ruchu narodowo-socjalistycznego została już wykonana. Dzieło Hitlera jest o wiele większe aniżeli Bismarka, ponieważ Bismark zjednoczył jedynie kraje i książąt, podczas gdy Hitler zjednoczył cały naród niemiecki. Goebbels zaznaczył wreszcie, że na polecenie Hitlera z dniem 1 października rozpocznie się w całych Niemczech wielka kampanja propagandy hitlerowskiej, która ma trwać dwa miesiące. Każdy mowca, który piastuje wyższe stanowisko w służbie państwowej, musi w ciągu tych dwóch miesięcy wygłosić najmniej 15 przemówień. Ci zaś mowcy, którzy nie są urzędnikami, muszą wygłosić mowy na 25 zgromadzeniach. W okresie tym ma być odbytych 150 tysięcy zgromadzeń publicznych, w których w miarę możności jaknajżywszy udział weźmie „sam" Hitler.

GOEBBELS I NEURATH DO LIGI NARODÓW

Berlin, 14 września. Przewodniczącym delegacji niemieckiej na Zgromadzenie Ligi Narodów mianowany został minister spraw zagranicznych von Neurath. W skład delegacji wchodzi między innymi minister propagandy dr. Goebbels.

OJCOBÓJCA

Berlin, 14 września. W nocy z wtorku na środę zamordowany został pewien przekupień nazwiskiem Splinter. Jak obecnie stwierdzono, morderstwa dokonał 23-letni syn zamordowanego, którego aresztowano. Zeznał on, że zamordował ojca celem obrabowania go z pieniędzy i w tym celu urządził na niego na odludnym placu węglowym zasadzkę. Przechodzącego napadł znienacka i uderzył w głowę ciężką flaszką z szampana. Gdy ojciec począł się bronić, strzelił do niego z rewolweru i położył trupem na miejscu. Pieniędzy nie mógł jednak już zrabować, ponieważ obawiał się, że odgłos strzału może zwabić ludzi i dlatego zbiegł.

ZMIANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH W JAPONJI

Londyn, 14 września. Z Tokio donoszą, że minister spraw zagranicznych Uszida podał się dziś do dymisji. Na jego miejsce mianowany został ministrem spraw zagranicznych Koki Hirota, były ambasador japoński w Moskwie. Jak słychać, Uszida ustąpił z powodu nieporozumień w łonie sfer rządzących na tle polityki zagranicznej Japonji. Oficjalnie dymisja uzasadniona jest złym stanem zdrowia Uszidy.

KRWAWY STRAJK GÓRNIKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 14 września. W południowo-zachodniej części pensylwańskiego zagłębia węglowego, gdzie strajkuje obecnie przeszło 10 tysięcy górników doszło dziś do krwawych starć z policją, przyczem większa liczba górników odniosła rany, w tem sześciu ciężkie.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI W AMERYCE

Nowy Jork, 14 września. Wedle ostatniego wykazu epidemja śpiączki w St. Louis i innych miastach stanu Missouri pochłonęła dotąd 136 ofiar. Epidemja ta, która zaczyna się szerzyć także w sąsiednich stanach, pochłonęła w stanie Kanzas 25 ofiar.

NOWY DYKTATOR NA KUBIE

Nowy Jork, 14 września. Wedle doniesień z Hawany, oficerowie, którzy nie przyjęli warunków, zawartych w ultimatum rządu rewolucyjnego, zostali zwolnieni i wydaleni z korpusu oficerskiego. Wobec powtarzających się tu i ówdzie rozruchów i wobec obawy, że zwolnieni oficerowie podejmą akcję, skierowaną przeciw obecnemu rządowi, prezydent Kuby Grau Sanmartin zwrócił się do rządu rewolucyjnego z żądaniem przyznania mu władzy dyktatorskiej w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

Nadużycia pieniężne w Kasie chorych w Krakowie

POPEŁNIONE PRZEZ WICEPREZESA SANACYJNEGO ZWIĄZKU PLISZEWSKIEGO

Kraków, 14 września.

Od kilku dni i to dzień po dniu wychodzą na jaw nadużycia w krakowskiej Kasie chorych, które wprawdzie nie są popełnione na niekorzyść Kasy chorych, ale poszkodowani są ci najbiedniejsi, którym Kasa chorych wypłaca chorobowe zasiłki, renty z Zakładu od wypadków itp. należytości.

Likwidator Kasy chorych i do tego kierownik referatu świadczeń, niejaki **Pliszewski, który** w sanacyjnym **Związku pracowników Kasy chorych** w Krakowie pełni funkcje **„wiceprezesa“** i dysponuje pieniędzmi tego związku, **likwidując różne wypłaty, nie wypłacał członkom Kasy chorych** pełnego należnego **zasiłku czy przyznanej renty, ale wypłacał im zależnie od kwoty mniej po 200, 40, czy 60 zł. Manipulacje powyższe uprawiał po**dobno już od **dłuższego** czasu, a tylko dzięki przypadkowi wykryto dopiero w ostatnich dniach te nadużycia.

Komisja wyłoniona przez dyrekcję Kasy chor. bada te nadużycia i **już wykryła kilka takich wypadków. Pliszewski jest na razie zawieszony w urzędowaniu**, gdyż ta komisja nie ukończyła jeszcze dochodzeń.

Ponieważ Pliszewski jako wiceprezes Związku dysponował dużemi kwotami, rzeczą tak kompetentnych władz jak i kontrolorów Zw. jest wglądnąć w tę gospodarkę kasową, czy i tam nie popełniono podobnych nadużyć kasowych.

Hitler rządzi — Thyssen dyktuje

Legenda o „socjaliźmie“ hitlerowskim rozwiewa się coraz bardziej. Siedem miesięcy „Trzeciej Rzeszy“ wykazały dobitnie demagogiczność haseł socjalnych narodowego „socjalizmu“. Doły hitlerowskie, miljony bezrobotnych, masy spauperyzowanego mieszczaństwa zwabione w wielkiej mierze nastawieniem „antykapitalistycznem“ zawiodły się w swych nadziejach.

Nie tak dawno oświadczył sam Führer, że rewolucja niemiecka została ukończona. Zapowiedziana „druga rewolucja“ nie będzie miała miejsca. Wszystkich, którzy dążą do pogłębienia socjalnego przewrotu hitlerowskiego, którzy na serjo potraktowali radykalne hasła — uważać należy za wrogów nowego reżymu, za zdrajców i ukrytych judeo-marksistów.

Pendant do autorytatywnych oświadczeń wodza stanowi powołanie dr. Schmidta, byłego dyrektora towarzystwa asekuracyjnego i męża zaufania wielkiego kapitału na stanowisko ministra gospodarki narodowej.

Przemówienie nowego kierownika gospodarki niemieckiej na odbytym w Kolonji kongresie pracy nie pozostawia żadnych wątpliwości co do wytycznych polityki gospodarczej nowego reżymu. Kładzie ono kres wszelkim wersjom o radykaliźmie społecznym hitleryzmu, ustala niedwuznacznie wielko-kapitalistyczny charakter polityki odrodzonych Niemiec.

Dr. Schmidt przeciwstawił się stanowczo wszelkim radykalnym eksperymentom, stanął w obronie „odwiecznych“ zasad gospodarki kapitalistycznej — wolnej inicjatywy, własności prywatnej i t. d. Mówił o przywróceniu zaufania kapitału, o konieczności dyscypliny w pracy, o nienaruszalności praw własności prywatnej itp.

Najlepiej zresztą uczynimy, podając kilka wyjątków z czołowych pism niemieckich, oceniających expose dr. Schmidta i wytyczne polityki ekonomicznej „Trzeciej Rzeszy“.

„Od chwili objęcia stanowiska przez dr. Schmidta — pisze „Deutsche Allgemeine Zeitung“, organ zbliżony do kół wielkoprzemysłowych — upewniamy się coraz bardziej, że nawa gospodarcza znalazła się w mocnych i powołanych dłoniach. Zapowiedź zakończenia rewolucji niemieckiej znalazła swą interpretację ekonomiczną w exposé dr. Schmidta na kongresie pracy w Kolonji. W chwili, gdy tyle rzeczy niezwykłych dzieje się na świecie trzeba było prawdziwej odwagi by oprzeć program ekonomiczny na odwiecznych, nienaruszalnych zasadach gospodarki ludzkiej (czytaj kapitalistycznej). Dr. Schmidt posiada tę odwagę i dlatego osiągnął on rezultaty o wiele większe, niż osiągnąćby się dało przy pomocy najśmielszych projektów. Przywrócił on zaufanie ludzi czynu — niezbędne dla robienia interesów.

Niemniej wyraźne są komentarze konserwatywnej „Kreuzzeitung“:

„Ktokolwiekby — pisze — jeszcze przed półtora rokiem przepowiedział, że ministrem gospodarki w rządzie Hitlera będzie Thyssen — nie mamy na myśli bezpośrednio wielkiego przemysłowca, używamy jego nazwiska jako symbolu dla określenia pewnych kół — okrzyczanoby go jako reakcjonistę i heretyka. Dziś powołanie męża zaufania kół przemysłowych na stanowisko ministra gospodarki jest faktem i to faktem koniecznym i uzasadnionym. Mimo, że wybór dr. Schmidta znajduje się w całkowitej zgodzie z programem głoszonym przez Führera, szerokie rzesze ludowe nie zdołały się jeszcze pogodzić z ideą, że socjalizm narodowy „Nowych Niemiec“ rozwinął się logicznie właśnie w tym kierunku (!)

Oto jak wygląda w świetle oświadczeń szefa gospodarki niemieckiej i autorytatywhych komentarzy prasy socjalizm hitlerowski! W polityce rządzi Hitler, w życiu gospodarczem dyktuje Thyssen. Rewolta spauperyzowanego i zdezorjentowanego mieszczaństwa zakończyła się dyktaturą gospodarczą wielkiego kapitału.

Że tego rodzaju polityka gospodarcza nie zadawala dołów partyjnych, że w ruchu hitlerowskim istnieją rozdźwięki i tarcia na tle stosunku do spraw ekonomicznych i socjalnych tego nie może przemilczeć i prasa hitlerowska. Pomijając wzmiankę lakoniczną ale wymowną „Kreuzzeitung“ o tem, że rzesze ludowe nie zdołały się jeszcze pogodzić i t. d. warto przytoczyć charakterystyczny głos „Berliner Börsen Zeitung“. Oto co piszą tam w tej sprawie:

„Przemówienie dr. Schmidta nie przypadło widocznie do gustu niejednemu dorobkiewiczowi. Z drugiej strony jednak i wiele uczciwych ludzi, których nadzieje nie szły w kierunku wskazanym przez dr. Schmidta, z trudnością rozumieją wytyczne nowej polityki. Ale tym, którzy pragną poderwać jedność ruchu narodowo-socjalistycznego w dziedzinie gospodarki, przypomnieć należy słowa dr. Schmidta:

„Potężne węzły, które spajają naszą jedność i braterskość wynikają z charakteru naszego ruchu, z naszego wstrętu do intrygi i z naszej woli dopomóc narodowi jako całości!“

Jedność, braterstwo, węzły moralne itd. Wszystko bardzo pięknie. Ale frazesy te nie potrafią przesłonić niezadowolenia niemieckiego ludu.

EMIL HAECKER 144

Historja socjalizmu w Galicji

Notatka ta, sklecona nieudolnie przez Daniluka, nie wystarczała mu jednak i w artykule wstępnym Nru 6 „Pracy“ z 12 kwietnia p. t. „W sprawie domowej“ dalej się usprawiedliwiał, iż „Praca“ jest „redagowana w języku polskim“, tłumacząc to okolicznością, że „polski język jest niejako międzynarodowy dla Polaków i Rusinów“, oraz zapewniając, że „współpracowników „Praca“ dobrała z Polaków i Rusinów“ i że dąży do „solidarności wszystkich narodów“.

Wszystkie te jednak usprawiedliwiania się nie zdołały rozprószyć „anarchistyczno-federalistycznej“ podejrzliwości Pawlika względem socjalistów polskich. Im bardziej mu „Praca“ ustępowała, tem zacieklej właził na nią, jak na pochyłe drzewo. Teraz znów wyrażenie, że „polski język jest niejako międzynarodowy dla Polaków i Rusinów“, wywołało jego protest. Nadesłał on w tej sprawie do „Pracy“ list, pisany po rusku łacińskim alfabetem, ale pisownią nie polską, lecz — czeską, i Daniluk list ten bez zmiany i bez komentarza umieścił, jako „Nadesłane“, w Nr. 10 „Pracy“ z 1 lipca. Pawlik oświadczył w tym liście, że „ukraiński lud nie rozumie innej mowy krom swojej“, i powołując się na Dragomanowa, pouczał znowu socjalistów polskich, że powinni się trzymać ściśle granic etnograficznych.

Co przez to rozumiał, wyjaśnił bliżej w drugim roczniku „Jahrbuch für Sozialwissenschaft“ w korespondencji z 30 września 1880, w której na podstawie notatki „Pracy“ z Nr. 4 triumfalnie obwieścił, że „Praca“ odwołała twierdzenie, jakoby Lwów leżał w Polsce, i nazywając Lwów „polską kolonją robotniczą na Ukrainie“, wystąpił z projektem, żeby „Praca“ była redagowana nie w języku polskim, jako nieużywanym przez lud w Galicji i ludowi niezrozumiałym, lecz w „obydwu językach krajowych“, a mianowicie: w chłopskiej gwarze mazurskiej i w języku ruskim...

I w „Hromadzie“ atakował Pawlik wraz ze swym mistrzem Dragomanowem „Pracę“ mimo całej ustępliwości Daniluka. Genewskiej „Równości“ zarzucał Dragomanow szowinizm polski w stosunku do Rusinów i chęć panowania nad nimi. Lwowskiej „Pracy“ zarzucali Dragomanow i Pawlik, że nie jest organem wschodnio-galicyjskim, polsko-ukraińskim, ale zwraca się do robotników polskich wogóle, że solidaryzuje się z polskiemi rocznicami rewolucyjnemi i t. p. Pawlik miał za złe „Pracy“, że żałowała, iż Polska „utraciła żywot samoistny“, a nawet i to raziło Pawlika, że „Praca“ mówiła o „nieszczęśliwej ojczyźnie“...

„Praca“ trwożliwie unikała polemiki i dobrze czyniła, nie chcąc młodego ruchu socjalistycznego w Galicji, bardzo jeszcze słabego i srodze prześladowanego, narażać na waśnie wewnętrzne i rozłamy. Ale „Praca“ szła w tym kierunku tak daleko, że wogóle żadnego konsekwentnego stanowiska w sprawach programowych nie miała. Daniluk brał każdy artykuł od każdego, kto mu jakikolwiek napisał; kto był właśnie we Lwowie i do „Pracy“ coś napisał, tego zdanie znalazło wyraz w tem piśmie. Stąd pełno sprzeczności pozostawało w „Pracy“: obok artykułów o polskim duchu patrjotycznym uleganie folklorystycznym pomysłom Pawlika. To bezkrytyczne zamieszczanie najsprzeczniejszych artykułów wytwarzało nieraz spory między Danilukiem a komitetem redakcyjnym „Pracy“, którego wpływ na pismo był dość mały, bo Daniluk uważał się za właściciela „Pracy“ i robił z nią, co chciał. „Praca“ nie była tedy wyrazem programowych poglądów socjalistów polskich w Galicji, a jej stanowisko w poszczególnych kwestjach politycznych było chwiejne i przypadkowe, zależne od tego, kto pisał. Ale naogół reprezentowała „Praca“ istotne przekonania socjalistów galicyjskich, a mianowicie ich dążenie do utrzymania jedności w robocie praktycznej i nie wdawania się w spory teoretyczne, oraz do godzenia patrjotyzmu z solidarnością międzynarodową.

Ruch socjalistyczny w Galicji od początku wolnym był od doktrynerstwa, wiodącego do rozłamów, jakich widownią był nieustannie polski świat socjalistyczny w zaborze rosyjskim i na emigracji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nawał uroczystości

—o—

Co kilka dni nowe uroczystości, pochody, defilady, mowy, chorągwie. Lada okazja, a już nowe uroczystości. Ciągle tasama grupka ludzi organizuje jakiś komitet obchodowy, który się dzieli na sekcje, z zawsze tymi samymi prezesami. Jedynem widać zajęciem pewnych ludzi jest organizowanie i uczestniczenia w „poważnych" naradach, a rozmaici dygnitarze, naczelnicy urzędów i biur zamiast urzędować zaszczycają swą osobą wszystkie obchody i parady.

Doszło już do tego, że nikt już temi uroczystościami się nie interesuje, a uczestniczą w nich jedynie różne oficjalne figury, czy odkomenderowani ze szkół czy uwojskowionych organizacji. Ta obojętność społeczeństwa na krzykliwe wezwania komitetu odbiła się i na ostatnim obchodzie jubileuszowym Sobieskiego, chociaż może najmniej na to zasługiwał. Już się tak utarło, że te obchody są sztywnemi galówkami, że odbywają się przy zupełnej obojętności ogółu. Pod pomnikiem Sobieskiego garstka tylko święciła jego wiedeńskie zwycięstwo, garsteczka otwierała wystawę zabytków w kamienicy królewskiej. A gdy się ktoś nawet zaplącze, zwiedziony krzykliwemi wezwaniami, w tem sztywnem otoczeniu, odrabiającem jubileuszową pańszczyznę, czuje całą pustkę i sztuczność tej roboty.

A to wszystko odbywa się na tle coraz większej nędzy, uiaskrawia się ta dysharmonja, z jednej strony pogonią za blaskiem i wystawą, z drugiej tęsknota za kawałkiem chleba. Czy nie dość tych parad i czy nie czas na serjo zająć się losem tych, którzy zupełnie czego innego od sterników nawy publicznej oczekują.

O mistrzostwo robotnicze Lwowa i puhar „Dziennika Ludowego"

Celem poparcia robotniczego ruchu sportowego we Lwowie i rozwoju szlachetnej rywalizacji ufundowany został przez Redakcję „Dziennika Ludowego" puhar jako wędrowna nagroda dla zwycięskiego zespołu robotniczego w zawodach piłki nożnej między robotniczemi klubami sportowemi, należącemi do ZRSS. Rozgrywki organizuje komisja sportowa Lwowska RSKO, w czasie od 17-go września br. do 12 listopada br. we Lwowie.

Puhar otrzymuje drużyna, która otrzyma najwięcej punktów dodatnich, tak za zwycięstwo jak za grę fair.

W skład komitetu sędziowskiego wchodzą delegaci RSKO i delegat Redakcji „Dziennika Ludowego". Puhar staje się własnością klubu, który zdobędzie go trzykrotnie z rzędu, lub pięciokrotnie w ogólności.

* * *

Terminarz rozgrywek drużyn ubiegających się o puhar jest następujący:
17 bm.: Jutrznia—Pocisk.
24 bm.: Pocisk—RKS.
1 października: Pocisk—ZZK.
8 października ZZK—RKS.
8 października: Pocisk—Jutrznia.
15 października: Pocisk—Grafika.
22 października: Grafika—ZZK.
29 października: Jutrznia—ZZK.
5 listopada: RKS—Grafika.
12 listopada: Grafika—Jutrznia.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Sobota, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Niedziela, 3'30: „Moja panna mama" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.; 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".
Poniedziałek, 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM
Film „Biały mustang" i rewja „Różowy walc".

—ooo—

„CZY WOLNO ZABIĆ WIAROŁOMNĄ ŻONĘ?" W najbliższych dniach ukaże się na ekranach kinoteatrów **KOPERNIK — MARYSIENKA** rewelacyjny film według głośnej powieści Fodora, poruszający odwieczny problem zdrady małżeńskiej, żądzę szału i pokusę grzechu pod tytułem **„Pocałunek przed lustrem"**. Emocjonujący dramat czworga ludzi, reżyserji Jamesa Whale'a, twórcy „Frankensteina". Zostaje nam przedstawione małżeństwo jedno z wielu dnia dzisiejszego: On — mąż, ciągle zajęty pracą; Ona — żona młoda, piękna, lekkomyślna. Zdradzony mąż chwyta żonę in flagranti i pod wpływem chwilowego wzburzenia zabija ją. Tu staje przed nami pytanie wielkie, bo życiowe: „Czy wolno było drowi Bernsdorfowi zdobyć się na podobny samosąd. Negacją odpowie większość kobiet, twierdzeniem mężczyźni. Powyższy film jest klejnotem produkcji wytwórni „Universal" 1933/34 r. i będzie rewelacją obecnego sezonu.

—ooo—

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA MAGISTRACKIEGO POD ZARZUTEM NADUŻYĆ. Prokuratura sądu okręgowego we Lwowie poleciła aresztowanie urzędnika magistratu Krzeczunowicza Wład. za popełniane nadużycia przy zarządach przymusowych. Nadużycia przybierają coraz większe rozmiary i stają się sensacyjną aferą. Tło sprawy jest następujące: Kilkunastu właścicieli domów przy ul. Słonecznej wniosło na ręce prezydenta miasta zażalenie na Krzeczunowicza, że jako przymusowy zarządca domów dopuścił się sprzeniewierzenia kilkunastu tysięcy złotych. W rezultacie sprawa znalazła się w rękach prokuratora, który polecił aresztować Krzeczunowicza. Okazało się dalej, że K. dopuszczał się nadużyć z kilkoma urzędnikami magistratu już od dłuższego czasu. I tych urzędników oraz pewnego kupca, który był z nimi w kontakcie, aresztowano.

SĄD DORAŹNY NAD MORDERCAMI Z KŁODNA odbędzie się w myśl uchwały sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Kulikowie. Rozprawa rozpocznie się 19 bm. i jest rozpisana na 2 dni.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W mieszkaniu Bera Lewiego (ul. J. Hermana 14) popełniono kradzież mieszkaniową. — Salce Kahane (ul. Kotlarska 2) skradziono bieliznę wartości 50 zł. Adolfowi Metzgerowi 5 dolarów w gotówce, a Michałowi Drzewieckiemu (ul. Kętrzyńskiego 14) gotówkę. — Za awantury w szpitalu aresztowano Pastucha Stanisława, za awantury na ulicach i w ogrodzie Kościuszki Mudryja Semena, Marcuchę Jana, Frosta Kamila, Belbarta Stanisława i Żukowską Helenę. — Za włóczęgostwo i zbiegnięcie z zakładu poprawczego aresztowano Zarycznego Edwarda, lat 12. Ponadto za kradzieże i żebractwo aresztowano 10 osób.

PORZUCIŁA DZIECKO. Mankiewicz Katarzyna nie mając środków do utrzymania porzuciła swe dziecko obok zakładów obróbki drzewa na Persenkówce. Matkę aresztowano.

NAIWNYCH NIE BRAK. Zdzisław Sztajer, cukiernik (ul. Czwartaków 12) przechodząc przez plac Targów zauważył grających w 3 karty i sam przystąpił do gry. Przegrał 16 zł., zegarek i pierścionek.

NAGLE ZASŁABŁ. Józef Różycki przechodząc ul. Własna Strzecha nagle zachorował. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala powszechnego.

NA STRYCHU. Aresztowano Spiwaka Bernarda i Stefana Zaczkowskiego (Michała 5) na Zamarstynowie na gorącym uczynku kradzieży bielizny ze strychu przy ul. Mikołaja 11 na szkodę Zygmunta Frenkla.

WŚCIEKŁY KOT NA ZNIESIENIU. Kot niejakiej Sary Landes (ul. Zniesienie-Słowackiego 8) wściekł się i ugryzł w rękę 20-letnią córkę Sary, Bronię, poczem uciekł na podwórze, gdzie pogryzł wałęsające się psy i koty. W mieszkaniu pogryzł znowu samą Sarę Landes. W nocy pies był poza domem i zachodzi przypuszczenie, że pogryzł znowu wałęsające się koty. Kota zastrzelił posterunkowy. Pokąsane kobiety skierowano do miejskiego urzędu zdrowia.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Auto osobowe kierowane przez Tad. Kaczorowskiego potrąciło wczoraj 10-letniego Erwina Chomina, który doznał ciężkich potłuczeń.

—ooo—

Z PROWINCJI

POD KOŁAMI POCIĄGU. W Gródku Jagiellońskim pociąg pospieszny jadący do Lwowa przejechał wczoraj o godzinie 14 67-letnią W. Ślipkową z Gródka, która przez nieuwagę dostała się pod koła pociągu.

MORDERSTWO. W Żuławie (pow. Tarnobrzeg) zastrzelono 32-letniego Wojciecha Cibę. Morderstwo popełnione zostało na tle porachunków osobistych. Ciba był notowanym przestępcą.

Ze sportu

—o—

LWÓW—PRAGA. Pierwszy dzień spotkania międzymiastowego Praga—Lwów zakończył się zwycięstwem Maleczka nad Hebdą 2:6, 7:5, 6:3, 6:3. Spotkanie Hecht—Witman zostało przerwane przy stanie 2:6, 6:4, 6:1.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 15 września

7.00—7'55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. — 15.50: Gramofon. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00 Pogadanka o modzie. 17.15: Koncert wokalny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Sobota 16 września

7.00—7.15: Transmisja z Oleska. 7.15—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 9.00—11.45: Transmisja z Oleska. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Jan Kasprowicz a Tanas Szewczenko". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: „Rozmowa z młodymi i starszymi". 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—24.00: Muzyka taneczna.

KOŁO SZKOLNE LOPP przy Szkole Powszechnej męskiej im. Henryka Sienkiewicza we Lwowie unieważnia zagubioną pieczątkę z napisem: „Koło L. O. P. P. Województwo Lwowskie L. 168".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.